Rok IV. Niedziela 28 Kwietnia 1918 r. Nr. 95.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów.

Prenumerata:
W Dąbrowie miesięcznie 4 K. 50 hal; kwartalnie 13 K. 50 hal.; z przesyłką pocztową mies. 5 K. 10 hal.; kwartalnie 15 K. 30 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 3 Mk. 50 fen.; kwartalnie 11 Mk 50 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 60 hal.

Redakcya i Administracya w Dąbrowie
ul. Króla Sobieskiego 15; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem.
FILIA w Będzinie: Biuro dzienników Małachowskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-szej stronie za wiersz petitowy 3 Kor.—Na stronie III-ej za wiersz 1 K. 50 hal. Nadesłane za wiersz 2 kor. — Ogłoszenia zwyczajne na IV-ej stronie za wiersz półszpaltowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 10 hal za wyraz. Najmniej 1 Kor
Wyrazy tłustym drukiem podwójnie.

Po strajku.

DĄBROWA, 26 kwietnia.

Strajk skończony. Z dniem dzisiejszym podjęli ponownie górnicy pracę na wszystkich kopalniach. Jutro rozpoczną się z zarządami rokowania w sprawie regulacyi płac i aprowizacyi.

W kierunku tym stwierdzić można, że podwyżki płac, dla różnych kategoryi robotników będą się wahały między 20 a 30% przyczem ponadto górnicy otrzymają premie zależne od wydajności pracy.

Regulacya płac nastąpi już z dniem 1 maja.

Aprowizacya zostanie uregulowaną w ten sposób, że przy staraniach o jej zwiększenie, robotnicy będą otrzymywali produkta po cenie nabycia ich przez urząd górniczy...

*

Tak zatem kończy się strajk górniczy w tym punkcie, w którym się był zaczął. Gdy dnia 4 kwietnia zastrejkował Paryż, zwrócono robotnikom innych kopalń uwagę, że nastąpi podwyżka płac. Mimo to kopalnia za kopalnią przystępowała do strajku.

Tydzień temu można było zakończyć strajk na warunkach obecnych. Że go nie zakończono nie winni temu robotnicy, ale kierownictwo strajku — a raczej brak człowieka, który miałby świadomość tego czy i jakiemi środkami da się cel pożądany osiągnąć, ciesząc się równocześnie zaufaniem robotników. Takiego człowieka brak niestety w Dąbrowie i trzeba było dopiero przyjazdu posła Klemensiewicza, by strajk zbyteczny zakończyć, konflikt załagodzić.

A przecież — poseł Klemensiewicz nie jest chyba gorszym socyalistą, od tych, którzy sądzili, że — niemożna inaczej, tylko trwać trzeba na nieprzejednanem stanowisku!

Z dniem dzisiejszym ustają ograniczenia w ruchu ulicznym oraz w trzymaniu otworem sklepów i restauracyi wydane na czas strajku.

Od jutra zostaje znów przywrócony ruch cywilny na północnej kolei wojskowej.

RADA STANU.

Pisma warszawskie zajmują się w dalszym ciągu żywo układem i funkcyonowaniem Rady Stanu. „Kuryer Polski“ donosi, że lista członków przyszłej Rady Stanu jest już ułożona. Wedle kursujących pogłosek figurują na niej między innymi: Henryk hr. Potocki, p. Talien-Wilczewski, Dr. Radziwiłłowicz, p. G. Simon, prof. Maryan Grotowski, prof. Garlicki, p. Bronisław Szlubowski, p. Jan Skotnicki, prof. Mikułowski-Pomorski, Wojciech hr. Rostworowski, p. Michał Kiniorski, p. Stanisław Brun, p. Józef Targowski, prof. Handelsman. Zanotować należy pogłoskę, że lewica znajdzie w Radzie Stanu swego przedstawiciela w osobie p. Artura Śliwińskiego, historyka, b. wiceprezesa rady miejskiej. Natomiast, według „Przeglądu wieczornego“, wbrew pogłoskom nie wejdą do Rady Stanu z mianowania pp: Adam hr. Ronikier, Władysław Studnicki i Maciej ks. Radziwiłł, a wiadomość o tem, jakoby p. Artur Śliwiński miał być powołany do Rady Stanu, jest mylną.

O stanowisku chłopów, wybranych do Rady Stanu, podaje korespondent „Kuryera lwowskiego“, zbliżony do kół lewicy, następującą informacyę:

„Chłopi, wybrani w liczbie 7, są członkami lub sympatykami Zjednoczenia ludowego, wybranymi bez przyczynienia się partyi, która udziału oficyalnego w wyborach nie wzięła. W Lublinie wszyscy chłopi, z wyjątkiem kilku, w liczbie 40, członkowie stronnictwa ludowego i Zjednoczenia po połowie, mimo, że ofiarowano im 2, potem 3 mandaty, salę wyborczą opuścili. Grupa chłopów zajmie z pewnością zdecydowane i ludowe stanowisko i nie ulegnie podszeptom delegatów warstw innych“. Jak zapowiada dalej „Kuryer Lwowski“ chłopi poruszą przedewszystkiem kwestyę reformy agrarnej, co do której podobno narodowi demokraci zdecydowani są popierać projekt, oznaczający maximum posiadania na 6000 morgów.

Projekt regulaminu Rady Stanu, wobec nieskompletowania jej członków, nie został dotychczas przygotowany. Najpierwszem więc zadaniem Rady, po inauguracyjnem jej posiedzeniu, będzie opracowanie projektu regulaminu i przyjęcie, co zajmie czas dłuższy. Wskutek tego rozpoczęcie pracy właściwej Rady będzie znacznie opóźnione.

Stanowisko Lednickiego

Wychodzące w Petersburgu „Echo Polskie“ z 27 marca zamieszcza następujący reskrypt Rady Regencyjnej:

Warszawa, dnia 15 stycznia 1918 r.

Do J. W. P. Lednickiego w Piotrogrodzie.

Szanowny Panie!

W myśl wysłanego przez Nas telegramu prosimy JWPana o zajęcie się losem wychodźców z Królestwa i przygotowaniem projektu powrotu ich stopniowego do kraju (legitymacye).

Równocześnie prosimy o dalsze prowadzenie rozpoczętych przez Komisyę Likwidacyjną prac, przyczem zaznaczamy, że dołożymy wszelkich starań, by fundusze na ten cel wydane, licząc po 36 tysięcy rubli miesięcznie, od chwili zniesienia przez rząd rosyjski urzędu prezesa Komisyi Likwidacyjnej, przez Sejm polski uznane i z funduszu państwa polskiego zwrócone zostały.

Nadmieniamy również, że opierając się na przeważnej opinii kraju, stoimy niewzruszenie na stanowisku, zajętem przez Nas, że wojsko polskie tylko w kraju, tylko w porozumieniu z rządem polskim tworzyć się winno, że uzależnienie polskich oddziałów w Rosyi od mocarstw postronnych, zwłaszcza w chwili obecnej, za niedopuszczalne uważamy.

Prosimy również o działanie w kontakcie z p. Wacławem Skibniewski w Kijowie i p. Józefam Zabickim w Finlandyi o przesyłanie Nam stałych wyczerpujących informacyi.

(Podpisali) Aleksander Kakowski, Arcybiskup, Zdzisław Lubomirski, Józef Ostrowski.

(Pieczęć) Jan Kucharzewski.

W stosunku Rady Reg. do A. Lednickiego zaszły może od 15 stycznia b. r. pewne zmiany; na wszelki sposób dokument ten nie świadczy jakoby A. Lednicki mianowany został urzędownie posłem Król. Polskiego w Petersburgu.

Z nastrojów „Warszawki“.

WARSZAWA, w kwietniu.

Generał Dowbor-Muśnicki i żołnierze jego krótko byli modni w Warszawie, nawet krócej niż kiedyś legioniści. Na pierwszą wieść o Muśnickim Warszawa jakby odżyła, zdawało się wszystkim, że nareszcie mamy wojsko, które na wsze fronty da sobie radę, a co więcej wojsko, które powstało bez trudu i zachodu w kraju, bez werbunku, rekrutacyi i innych nieprzyjemności związanych z tworzeniem armii.

Milionowa armia Muśnickiego, bo na milion ją obliczano, wyrosła naraz jak przebudzone wojsko św. Jadwigi i oczekiwano, że lada chwila zjawi się wśród nas i usunie niedolę naszą, spowodowaną wojną.

Lecz Muśnicki ze swą armią nie mógł bujać w przestworzach niebieskich jak legendarni i wymarzeni przez większą część społeczeństwa—rycerze, Muśnicki musiał stąpać po ziemi, co gorsze, spotkał rycerzy na ziemi z żelazem w ręku i zawarł pakt z Niemcami, a wtedy zrobił zupełną „klapę“ w Warszawie.

Błogie marzenia Warszawki, że tam gdzieś, gdzieś daleko byleby nie w Kraju i nie przy naszym współudziale stworzy się potężna armia polska, prysły jak bańka mydlana.

Dziś nawet żołnierze Muśnickiego, gdy przyjeżdżają na urlop nie budzą entuzyazmu, najwyżej niekiedy jakiś przechodzień zaczepi żołnierza i zapyta się go, czy nie wie coś o bracie, synu, lub jakiejś ciotce, która z „naszymi“ wyjechała gdzieś do Rosyi.

A już wściekłość ogarnia Warszawiaków, jak żołnierze opowiadają, że w Rosyi jest trzy razy większa drożyzna niż tu i w dodatku trudno jest nawet za prawdziwe ruble rosyjskie coś dostać.

Słysząc te rzeczy, przeciętny Warszawiak spluwa i bąknie pod nosem: „Psiakrew —inaczej być nie może, tylko przekupieni są ci żołnierze, bo czyż to możliwe by w Rosyi chleb był droższy nad 3 kop. funt, albo machorki, tytoniu czy może tam braknąć?“

Jednem słowem Muśnicki ze swymi żołnierzami popsuł tylko krew obywatelom, czekającym na mannę z nieba.

Pozostała jeszcze nikła nadzieja, że „podobno“ gen. Michelis i Stankiewicz nie solidaryzują się z Muśnickim i nie uznają ani jego układów, ani Rady Regencyjnej, ani Rządu Polskiego. Ale to „podobno“ niepokoi wszystkich, bo osłabia nadzieję, że się to sprawdzi.

Niepokoi również publiczność warszawską pogłoska, że Rząd ma powołać jeden rocznik i wybrać z niego 9 tysięcy rekrutów.

Jan Sutorowski.

Wojna na Ukrainie.

BERLIN. 24 kwietnia.

Sprawozdawca wojenny „Vossische Zeitung“ donosi pod datą 20 b. m.

Wczoraj wojska nasze zgromadzone na południe od Dniestru, po ciężkich walkach okalających nad Przesmykiem Perekop, otworzyły sobie drogę na Krym. Resztki wojsk bolszewickich, wypartych z Nikolajewa i Chersonia, które składają się przeważnie z marynarzy, zbiegłych z frontu żołnierzy i band plądrujących, zamknęły szeroki na 9 kilometrów przesmyk działami i karabinami maszynowymi. — Wojska nasze przełamały krótki opór na skrzyżowaniu dróg pod Czaplinką, poczem konnica posiłkowana przez piechotę i artyleryę, ruszyła na Perekop.

Zachodnie skrzydło niemieckie obeszło nieprzyjaciela, zanim na froncie rozpoczął się atak. Nieprzyjaciel poniósł zupełną klęskę. — Wielka ilość dział, karabinów maszynowych i zapasów amunicyi wpadła w nasze ręce. Obsadziliśmy Perekop i Armiansk.

W pościg za nieprzyjacielem, cofającym się na Kast — Koczak, ruszyła konnica i piechota na samochodach.

Nasz pochód uwolni od ucisku 340 kolonii niemieckich, liczących 100.000 głów.

Anarchia na Ukrainie.

W „Przeglądzie Polskim“ z 21 kwietnia czytamy:

Ukraińska „Nowa Rada“ z 20 kwietnia zamieszcza następujący charakterystyczny artykuł:

„Ostatnimi dniami kursuje w Kijowie pod wielkim sekretem w kilku egzemplarzech w języku niemieckim ciekawy dokument, niby sprawozdanie misyi niemieckiej w Kijowie dla cesarzów Karola austryackiego i Wilhelma niemieckiego o stanie rzeczy na Ukrainie. Ci, co to czytali, tak opowiadają o treści dokumentu":

„Położenie państwowości na Ukrainie

jest pono beznadziejne i pogmatwane straszne do tego stopnia, że nie zasługuje nawet na pomoc niemieckich bagnetów. Ruch ukraiński, zapoczątkowany w 1905 r., nie zdołał się wybić na gościniec o tyle szeroki, aby Ukraina mogła stać się odrazu państwem bezwzględnie niepodległem. Największą przeszkodę stanowi to, że na Ukrainie obecnie daje się zauważyć bezwzględny

brak sił twórczych,

zdolnych objąć rozumem państwowym i działalnością swą całą doniosłość chwili dziejowej, wobec której Ukraina teraz stoi, jak również brak uświadomionej inteligencyi, mogącej przyjść z pomocą i bez tego nawet bezradnemu rządowi. Włościaństwo nie zdaje sobie sprawy z momentu i w całości prawie jest nieuświadomione. Arystokracyi ukraińskiej, która wszędzie i zawsze dostarczała potężnych sił twórczych, zdolnej budować państwo, wcale niema".

„Dalej przytoczone są w doniesieniu

dosyć dziwne przykłady,

jak naprzykład, że tak wysokie rody, jak Koczubejowie i Świątopołk-Czetwertyńscy już oddawna wyrzekli się idei niepodległości Ukrainy i połączyli się jedni z arystokracyą rosyjską, biorąc znaczny udział w państwowej pracy rosyjskiej, inni zaś, jak właśnie Świątopełk-Czetwertyńscy spolszczyli się i są obecnie wielkimi magnatami polskimi".

Z powodu powyższego doniesienia jeden ze współpracowników „Nowej Rady" miał rozmowę z pewnym urzędnikiem niemieckim, którego nazwiska nie wymienia, dla przyczyny, całkiem zrozumiałej i podczas wywiadu wyjaśnił, że

doniesienie podobne istnieje

i chociaż o szczegółach trudno mówić, to jednak ton i treść sama zgodne są z prawdą. Doniesienie to zostało wywołane wrażeniem ujemnem w wyższych sferach niemieckich na widok smutnego stanu rzeczy na Ukrainie, chociaż zapewne nie odbyło się bez wpływów postronnych. Tu szanowna gazeta wkłada w usta swego interlokutora ustęp następujący: „Pan wiesz, że nasi i austryaccy oficerowie w Kijowie rozmieścili się w mieszkaniach prywatnych, zawiązali stosunki z rosyjskiemi i polskiemi rodzinami arystokratycznemi, najczęściej usposobionemi wrogo do wszystkiego, co jest ukraińskie...

A to ma swój wpływ... Z pewnością szerzy się agitacya przeciwko Ukrainie. Jest to smutne, ale prawdziwe. W najbardziej demokratycznym kraju musi istnieć inteligencya do robienia takiej zewnętrznej polityki. I w Kijowie robi się taka polityka, lecz nie na korzyść waszą".

Na pytanie, jakie mogą być

skutki tego doniesienia,

czy nie okupacya czasem, nastąpiła odpowiedź wymijająca. Skutki te, czy inne, polityki ukraińskiej należy zwalić na kogokolwiek i redakcya, po swojemu, usiłuje to uczynić".

Oddziały polskie na Ukrainie.

(Protest Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi.)

Dzienniki polskie w Kijowie ogłaszają następujący protest:

Walki wywołane przez rozpoczęte planowe rozbrajanie oddziałów polskich za pomocą dobrze zorganizowanych i uzbrojonych band, oraz oddziałów wolnego kozactwa, zarówno jak nielojalne zachowanie się niektórych przedstawicieli władzy, zmusza Polski Komitet Wykonawczy, jako legalną reprezentacyę polskiego społeczeństwa na Rusi, do założenia przeciw temu stanowczego protestu.

Główne dowództwo Wojsk Polskich zawarło w dniu 3 kwietnia b. r. umowę z rządem Ludowej Republiki Ukraińskiej, w której wojskom tym były przyznane gwarancye bezpiecznego przemarszu do wskazanego miejsca rozlokowania.

W czasie, kiedy wojsko rozpoczęło wykonanie punktów tej umowy, rząd ukraiński, powołując się na powody od niego niezależne umowę kasuje i grozi wojskom polskim likwidacyą ich przy pomocy uzbrojonej ludności.

Równocześnie organy prasy, zbliżone do ministeryum wojny prowadzą przeciw wojsku polskiemu otwarcie propagandę pogromową, wśród ciemnych warstw ludowych.

Wobec tego, że propaganda ta prowadzona jest pod hasłem walki z wojskiem, tworzonym jakoby w celu obrony polskich majątków ziemskich na Rusi stwierdzamy raz jeszcze, że cały naród polski uważa swoje formacye wojskowe na Ukrainie za wojsko narodowe, mające bronić nie prywatnych i klasowych, ale interesów państwa polskiego i dążyć do wolnej, zjednoczonej Polski.

Rozmyślne pomniejszanie wielkiej idei wojska polskiego naród polski zawsze będzie uważał za złą wolę i nieprzyjazne w stosunku do niego zamiary. Zwracamy uwagę rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej, że za krew żołnierzy polskich ujmie się cały naród polski. Zbrodnia na wojsku polskiem dokonana na polach Ukrainy, zaciąży na stosunkach przyszłych narodu polskiego z narodem ukraińskim.

Polski Komitet Wykonawczy na Rusi.

Ofiary napadu ukraińskiego.

Kijowski „Przegląd Polski" z 21 kwietnia donosi:

Według informacyi, otrzymanych od osób przybyłych z okolic Niemirowa następujące osoby padły ofiarą napadu Ukraińców na wojska polskie: Trzciński i Miłkowicki—ranni, porucznik Pluta — zabity, pochowany w Winnicy, porucznik Suryn—ranny — jest nadzieja na powrót do zdrowia, rotmistrz Szeliński—zabity, porucznik Królikowski—zabity. Wolontaryusze Prądzyński, Kuźmiński i Roboziński—zabici. Podoficerowie: Sobieraj i Miara—zabici, Kowalik — ranny i zabity potem przez włościanina ukraińskiego. Ogółem z legii oficerskiej zginęło 30 osób. Zniewoleni okolicznością, zginęli śmiercią samobójczą podczas napadu Ukraińców: Węsławowicz, Bohdan, Filkowski i Medyn. Zaginęli bez wieści: Zaleski Zygmunt, Jabłoński, Żurakowski, Sadowski, Chamiec (w ostatniej chwili poinformowano nas, iż Chamiec został zabity), Łuczkiewicz i Przywędzichowski. Rymarzewski, Niepokojczycki, Hann, Pietraszewski i Węsławski Otto oraz 206 żołnierzy ułanów oddstawieni są do Żmierzynki przez chłopów i oddani w ręce władzy austryackiej.

Za kompletność i ścisłość tych informacyi odpowiedzialności na siebie wziąć nie możemy.

Wojna.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ, 25 kwietnia. Urzędowo donoszą:

Nad górnem Devoli w Albanii odparliśmy w ostatnich dniach francuskie natarcia.

Na południowym zachodzie nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

BERLIN, 25 kwietnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Na placu boju nad Lys rozbił się wśród ciężkich strat silny kontratak Francuzów na wzgórze Vleugelhoek. Lokalne walki na północny zachód od Betune, koło Festubert i z obu stron Scarpy.

Na południe od Sommy zaatakowaliśmy Anglików i Francuzów koło i na południe od Villers-Bretoneux. W zaciętej walce utorowała sobie nasza artylerya drogę przez nieprzyjacielskie gniazda z karabinami maszynowemi. Dzielnie popierały ją przytem samochody pancerne. Obsadziliśmy miejscowość Hangard, o którą toczyło się tyle walk. Na zachodnim brzegu Avre posunęliśmy nasze linie na wzgórza na północny zachód od Castel. Przez cały dzień prowadził nieprzyjaciel z przygotowaniem na placu boju i nadbiegłemi z tyłów posiłkami gwałtowne kontrataki. Złamały się one krwawo. Zacięte walki trwały na zyskanym terenie przez całą noc. Przeszło 2.000 jeńców pozostało w naszych rękach, 4 działa i liczne karabiny maszynowe zdobyliśmy.

Na innych widowniach boju nic nowego.

Ludendorff.

Telegramy.

Węgiel dla Ukrainy.

Niektóre dzienniki galicyjskie przyniosły następującą wiadomość:

„Wedle umowy szczegółowej z rządem ukraińskim, państwa centralne w zamian za produkty żywności, które nadejdą w przyszłości, mają dostarczyć Ukrainie 18 milionów centnarów metrycznych węgla. Z kontyngentu tego dostarczono dotychczas trzy miliony centnarów węgla, przeważnie z Dąbrowy Górniczej."

Wedle zasięgniętych przez nas na miejscu informacyi w wiadomości powyższej niema słowa prawdy o ile idzie o Dąbrowę Górniczą.

Dymisya gabinetu austryackiego.

WIEDEŃ, 25 kwietnia. Jak mówią, gabinet dr. Seidlera na radzie ministeryalnej, zwołanej telegraficznie, uchwalił złożyć cesarzowi wspólne podanie o dymisyę. Dzisiaj oczekiwana jest formalna dymisya gabinetu. Czy będzie ona przyjęta przez cesarza, tego dotychczas nie wiadomo, jednakże wiele się mówi o możliwości utworzenia gabinetu pod przewodnictwem teraźniejszego ministra rolnictwa hr. Sylva-Tarouca.

Prasa angielska wobec Clemenceau.

BERNO SZW. Prasa angielska wypowiedziała się na ogół z wielką rezerwą w sprawie afery Clemenceau. Niemniej jest jednak widocznem, że znaczna część opinii publicznej ostro potępia postępowania Clemenceau. Charakterystycznemi pod tym względem są oświadczenia „Manchester Guardian'u": Nie możemy gratulować Clemenceauowi, który słowem „Kłamcy" zbyt szafuje, jak na stare nerwy. Należałoby sądzić, że gdy miliony ludzi umiera za wywody ministrów, ministrowie mogliby się przynajmniej nauczyć dobierać swe słowa i panować nad syin temperamentem.

Manifestacye w Paryżu.

KOLONIA. „Kölnische Ztng." otrzymała drogą na Madryt wiadomość, że w Paryżu odbywają się w ostatnich dniach tłumne manifestacye pokojowe.

Strajk powszechny w Irlandyi.

HAGA, 25 kwietnia. Wczoraj w całej Irlandyi rozpoczęło się bezrobocie powszechne.

Strajkują nawet piekarze, rzeźnicy i listonosze.

Z Dublina nie odszedł żaden pociąg. Nie zachodzą jednak obawy wybuchu rozruchów, gdyż rozwinęło w tym kierunku szeroką agitacyę duchowieństwo katolickie.

Przywrócenie kary śmierci.

SZTOKHOLM. Na wniosek generała Ceretelli'ego moskiewska Rada robotników i żołnierzy postanowiła przywrócić karę śmierci w arm[illegible]yjskiej.

KRONIKA.

Reprezentanci Chełmszczyzny w Radzie Stanu. „Głos ziemi chełmskiej" pisze:

W rezultacie wyborów do Rady Stanu powołano następujących przedstawicieli Chełmszczyzny: p. Fudakowskiego Kazimierza, p. Jabłońskiego, ks. Malinowskiego, p. Lechnickiego Felicyana. Oczywiście, że pierwszym obowiązkiem wybranych będzie obrona interesów—a w pierwszym rzędzie łączności z Polską—tych ziem, które ich powołały na swych przedstawicieli.

Epidemia strajków. Od kilku dni w Warszawie trwa strajk roznosicieli dzienników. Publiczność odbiera sama pisma z administracyi.

Fala strajkowa ogarnęła również warszawskie pralnie bielizny. Prasowaczki, które niedawno otrzymały podwyższenie płac, domagają się dalszych podwyżek od 100 do 400 procent. Przy uwzględnieniu tych żądań średni zarobek praczki wynosiłby 15 mk. dziennie, a więc o dużo więcej, niż nauczycielski, biuralistki i t. p. Tylko, zdaje się,—zauważa „Głos"—że te wysokie zarobki są złudzeniem, gdyż przy nader wygórowanych cenach, pobieranych za pranie bielizny, większość unikać będzie pralni i te będą musiały ulec zamknięciu z powodu braku pracy. Rojące zaś o olbrzymich zarobkach prasowaczki powiększą zastępy proletaryatu bez pracy.

Klub kobiecy w Lublinie. Z Lublina donoszą nam: Na zaproszenie grona pań zgromadziła sala Resursy w dniu 19 b. m. około 80 kobiet ze sfer inteligentnych naszego miasta, w celu omówienia projektu założenia w Lublinie klubu kobiecego. Po zagajeniu zebrania przez p. Zajączkowską, do prezydyum zostały zaproszone panie: Fabiszewska, Salkowska i Kulińska. Po dyskusyi, wywołanej referatem i projektem statutu, zgromadzone panie postanowiły jednogłośnie przystąpić do zorganizowania klubu. Obszerna ustawa przewiduje poza ożywieniem życia towarzyskiego, umysłowago, czytelnictwa i uprawianiem sportów, cele poważniejsze, jak zakładanie kooperatyw kobiecych, obronę praw kobiet, oraz podejmowanie wspólnych spraw społecznych.

Krwawy bandytyzm. We wsi Makarówce gub. siedleckiej bandyci, dowiedziawszy się, że do zamieszkałego tam, I. Rozenzweiga przybyła córka, która przywiozła bogatą wyprawę ślubną, dostali się tam w nocy, poczem, wychodząc, zastawili drzwi i okna klocami i deskami, a dom podpalili. Rozbudzeni mieszkańcy nie mogli się wydostać z płonącego domu. Dopiero nadbiegli włościanie wyłamali drzwi i Rozenzweig z żoną wyszli razem z córką, której wesele miało się odbyć niezadługo. Ta jednak pobiegła z powrotem do mieszkania, gdzie pozostała druga siostra, chora na nogę. Obie siostry nie mogły się już wydostać i spaliły się żywcem.

Ze Świata.

Milczący Sejm alzacki. „Vorwaerts" donosi: Parlament niemiecki zajmie się zapewne wypadkami, których widownią był Sejm alzacki. Nikt w tym Sejmie—jak donosi „Stuttgarter Beobachter"—nie zabierał głosu ani przy sposobności wyboru prezydenta, ani z powodu mowy podsekretarza stanu Kohlera, gdyż namiestnik jeszcze przed zwołaniem Sejmu oświadczył, że posłom nic nie wolno mówić o przyszłości kraju. Wybierano z protestem i milczano z protestem, ponieważ nikomu nie wolno było mówić.

Zagadkowa gazeta. „Venkov" donosi, że przed niedawnym czasem poczęła wychodzić w Wiedniu gazeta, przeznaczona dla kół wysokiej arystokracyi i sfer finansowych, oraz wielkiego przemysłu. Tytuł tej gazety brzmi: „Salon Polityczny". Dziennik ten wychodzi tylko i wyłącznie dla wyżej oznaczonych sfer, wśród których figurują rozmaici członkowie Izby panów. „Salon Polityczny" nie jest dostępny dla szerszego ogółu. Tendencye polityczne pisma wyłuszcza wstępny artykuł pióra hr. Thun-Salm. W pierwszym numerze dziennika znachodzą się ciekawe wiadomości o mającem nastąpić expose hr. Czernina w komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej.

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI.

Drukarnia „Gazety Polskiej" w Dąbrowie Górniczej.